Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 20 Listopada 1910 Nr.-268

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 80 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 80 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyk.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcyą i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Odroczenie Sejmu.

Wczorajsze piątkowe posiedzenie Sejmu rozpoczęło się około godziny 2 giej, a po dwu godzinach zostało zamknięte i Sejm został odroczony, aby zebrać się — może — w styczniu. Posiedzenie wypełnione było deklaracyami przywódców stronnictw i nie zakończyło się uchwaleniem zasad reformy wyborczej, lecz uchwaleniem resolucyi wzywającej komisyę reformy, aby wraz z Wydziałem krajowym wypracowała na przyszłą sesyę projekt reformy.

* * *

Przebieg ostatniego posiedzenia Sejmu był następujący:

Pierwszy przemawiał referent dr Rutowski, który imieniem komisyi reformy wyborczej oświadczył:

„Wytyczną naszą było, aby godzić przeszłość z przyszłością, której należy torować drogę i umożliwić spokojny rozwój społeczeństwa na wszystkich polach. Większość komisyj przychodzi z tem przeświadczeniem, że znalazła miarę potrzebną w tym celu, że nie daje wprawdzie wszystkich praw i nie załatwia wszystkich żądań, jednak na wzorem innych krajów otwiera wrota Sejmu dla szerokich mas. Więc naprzód ustanowiliśmy powszechne głosowanie w kuryi wiejskiej; powszechność ograniczono pluralnością, a to w obawie, aby równość nie była hazardem. Podobnie w kuryi miejskiej zaprowadzono kuryę powszechną dla wszystkich obywateli.

Także w kuryi miejskiej ustanowiono powszechne głosowanie dla wszystkich obywateli. System reformy jest kuryalny, powszechny.

W zasadach, które komisya proponuje, osiągnięto już zgodę wszystkich. — Do zgody doszło tylko jeszcze w szczegółach. Naród ruski powinien poważnie do tego dążyć, aby przez umożliwienie nowoczesnej reformy wyborczej utorować drogę do porozumienia obu narodów". W tej nadziei mowca zalecił wnioski komisyi do przyjęcia.

Z kolei złożyli deklaracye pos. Starzyński imieniem prawicy, następnie pos. Lewicki podniósł postulaty Rusinów (szczególniej żądanie 31 procent ogólnej ilości mandatów). — Pos. Leo przedstawił stanowisko lewicy. Przemawiał wreszcie Dudykiewicz (moskalofil), Stapiński, Kozłowski (centrum), Stojałowski i Korol. — Ostatni zabrał głos znowu referent Rutowski, zaznaczając, że wśród Rusinów objawiła się chęć do zgody. Dlatego Polacy wstrzymują się z uchwałą: „Zasiędziemy napowrót przy wspólnym stole, aby wszystko ponownej poddać rewizyi. Wstrzymujemy więc gotową uchwałę, a to nie jest aktem słabości jeno aktem patryotyzmu i rozumu, czynimy to w przekonaniu, że będzie to zadatkiem lepszej przyszłości między nami".

Rezolucye.

Mowca proponuje zmieniony tekst rezolucyi, która brzmi:

Sejm poleca komisyi dla reformy wyborczej, aby w porozumieniu z Wydziałem kraj. na tle zasad w rezolucyi komisyjnej zawartych, które nie przesądzają rozdziału mandatów między obie narodowości i po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich szczegółowych wniosków i poprawek w komisyi postawionych, wypracowała sejmową ordynacyę wyborczą i projekt jej na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyła.

Rezolucyę tę uchwalono.

Do drugiej resolucyi, która brzmi:

Sejm wzywa rząd, aby po uchwaleniu projektu reformy wyborczej przez komisyę nieustającą o ile możności jak najrychlej zwołał osobną sesyę sejmową.

— Pos. Leo postawił poprawkę, aby zamiast słów „jak najrychlej" wstawić „*bezzwłocznie*".

W tem brzmieniu drugą rezolucyę uchwalono.

Odroczenie sesyi.

Namiestnik dr. Bobrzyński: Na podstawie najwyższego rozporządzenia odraczam sesyę Sejmu galio.

Marszałek br. Badeni: Jest to prawo, a zarazem przyjemne spełnienie obowiązku, gdy marszałek może przy końcu powołać się na poważne obrady i rezultaty prac Sejmu. Mogłem przez 15 lat z tego prawa korzystać i te chwile były dla mnie chwilami największego zadowolenia. Po przebyciu sesyi dziś mam obowiązek inny, obowiązek mi każe panować nad sobą i zapomnieć o uczuciach boleści, żalu i goryczy.

(Po rusku): Gdy opuścimy tę salę, niech nie będzie między nami ani zwycięzców ani zwyciężonych.

(Po polsku): Zwycięzcą przed dwoma dniami był kraj, skoro zawotowano mu środki do rozwoju. Zwycięzcą dziś była idea reformy wyborczej, o którą wszystkie stronnictwa walczyły według swoich najlepszych sił. Większość polska poniosła dziś istotną ofiarę.

Żegnając Izbę wzniósł marszałek okrzyk na cześć cesarza.

W przededniu procesu Trudnowskiego.

We wtorek 22 b. m. zaczyna się przed sądem przysięgłych w najwyższym stopniu sensacyjna rozprawa przeciw Stanisławowi Trudnowskiego, oskarżonemu o zamordowanie Stanisława Rybaka i przeciw Michałowi Sadowskiemu, oskarżonemu o współwinę w tej zbrodni.

Już sam fakt, że w biały dzień, w centrum miasta, w oczach przechodniów zamordowano w Krakowie człowieka, wstrząsnął głęboko opinią publiczną — a zaniepokojenie wzrastało wobec dalszego faktu, że do wiadomości ogółu *nie przedostało się nic pozytywnego*, z czegoby można wnosić, że ofiarą mordu padł *rzeczywiście szpieg*.

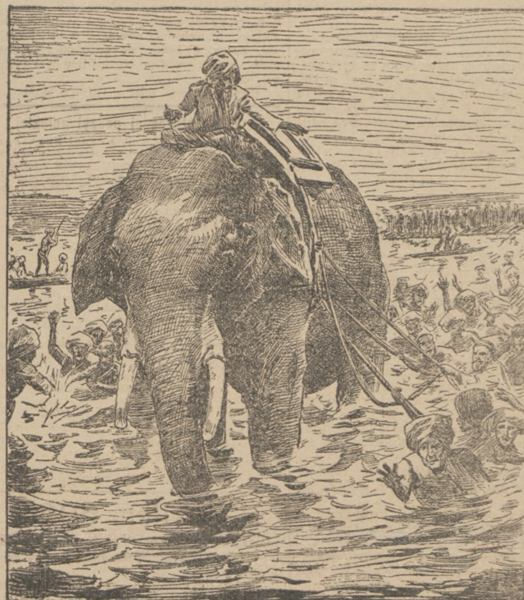
Niewątpliwie rozprawa sądowa wyświetli te momenta, których wyjaśnienia oczekuje z niepokojem szeroki ogół obywateli. W tych warunkach rozprawa będzie miała niewątpliwie charakter niezwykle dramatyczny. Z jednej strony staje przed szrankami sądu stróż prawa, potępiający każde morderstwo bez względu na jego pobudki, oraz staje wdowa, broniąca pamięci męża i nazwiska dziecka — z drugiej strony stają oskarżeni, którzy mają tłomaczyć się przed sądem społeczeństwa ze swego krwawego czynu...

Rozprawie, która potrwa przez pięć dni, przewodniczyć będzie radca sądu kraj. wyższego Jasiewicz, wytrawny prawnik, znany ze swego taktu, spokoju i umiejętnego kierowania rozprawami. Oskarżenie wnosić będzie prukurator dr Fr. Wajda. Obrony oskarżonych podjął się adwokat dr Z. Marek, zaś wdowę po zamordowanym zastępuje adw. dr Szalay. — Świadków powołano 14.

Z rozprawy tej, na którą wstęp dla publiczności będzie za biletami, zamieszczać będziemy dokładne, szczegółowe sprawozdania.



Hrabia Lew Tołstoj z żoną (Patrz artykuł: „Tragedya Tołstoja").



Zbawca tysiąca ludzi. (Patrz „Ze świata").

Przewiezienie Macocha do więzienia w Piotrkowie.

Przewóz w otoczeniu całego oddziału strażników. — Wzruszenie Macocha na widok Częstochowy. — Wzburzenie tłumu w Piotrkowie.

O przewiezieniu Damazego Macocha z Granicy do Piotrkowa donoszą:

We czwartek w południe wywieziono go z Granicy pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej. Do pociągu tego dołączono jeden wagon III. klasy, przeznaczony dla więźnia. Macocha przeprowadzono do tego wagonu pod silnym konwojem 14 strażników ziemskich, uzbrojonych w mauzery i lekarza wojskowego. Prócz aresztowanego i strażników w wagonie zajęli miejsca: podpułkownik żandarmeryi Jeleniec, naczelnik straży ziemskiej z Będzina Fiodorow oraz lekarz wojskowy. — Pociąg ruszył o godzinie 1-szej minut 35.

Na stacyi Ząbkowice oczekiwali na pociąg: naczelnik powiatu będzińskiego bar. Mirbach oraz przebywający chwilowo z powodu przemarszu wojsk dowódca kozaków, generał baron Rausch ze świtą. Gdy oni przeszli przez wagon, Macoch powstał i powitał ich ukłonem. Na wszystkich stacyach, mimo utrzymywanej w tajemnicy wiadomości o przewożeniu mordercy, gromadziły się tłumy; policya ściśle izolowała wagon z aresztowanym. — Przez cały czas podróży Macoch zatopiony był w czytaniu brewiarza.

Gdy pociąg zbliżał się do Częstochowy, Macoch zaczął zdradzać widoczny niepokój, wreszcie porwał się z miejsca ku oknu i wybuchnął płaczem. Następnie osunął się na kolana i pogrążył w modlitwie, przerywanej łkaniem. — Na stacyi Częstocho-

Ostrożnie z prezentami!

Z pamiętnika wydziedziczonej siostrzenicy.

Nasza ciocia Agrypina ze Ścipałkowskich Popiołkowa — to była nielada ciocia...

Bliskich krewnych nie miała żadnych — za to kamieniczka dwupiątrowa bez długu robiła ją dla nas ukochaną, jedyną, słodziuchną ciocią Grypcią — jako że każde z nas jedenaściorga miało wielką ochotę grypsnąć po niej choć cząsteczkę.

Dziećmi — pisaliśmy jej zawsze na imieniny śliczne powinszowania na różowych papierkach — za co każde dostawało filiżankę czekolady z rogalkiem i dziesięć centów gotówką.

Potem — powyrastaliśmy wyżej cioci, pozajmowaliśmy mniej lub więcej intratne stanowiska w społeczeństwie, trzeba było coraz to bardziej starzejącej się ciotuni jakimiś podarkami wkradać się w serce, żeby broń Boże nie zapomniała o którem w testamencie...

Prześcigaliśmy się tedy w pomysłach: ranne czepeczki, lampki przed Matką Boską, haftowane chusteczki do nosa, przeźroczyste obrazki na szyby, wreszcie zegary samogrające, polifony do kręcenia korbką, cudownie chrapiące gramofony — wszystko to mogło średnio wystarczyć na grajcieraj!...

Ba! kiedyż bo ciocia Grypcia mimo tej korzystnej dla siebie zmiany w prezentach — sama nie zmieniała się ani na jotę! Każdemu, jak za dawnych czasów dziękowała za pamięć — filiżanką czekolady, z tą różnicą, że minus szóstaczka... zawsze tylko przy pożegnaniu dodając, jakby na pociechę czy zachętę:

— Taże ja nikogo nie mam na świecie oprócz was!...

Czyż to jednak nie było jasne jak słońce, że nam zapisze majątek? A kto wie? Może już zrobiony testament leży gdzie u notaryusza?... Spadek rozdzielony — legaty porobione... tak! ale nie mniej przeto z łaski wypaść nie można, bo póki żyje — przekreślić to lub owo nie sztuka!..

Trzeba dalej kuć żelazo — podarkami.

Na nieszczęście — (okażą się później straszne

wa stały na peronie tłumy. Pociąg przyszedł z opóźnieniem 20 minut o godz. 4 po południu. Podczas postoju w Częstochowie Macoch zażądał herbaty, którą przyniósł mu żandarm do wagonu.

Do wagonu, otoczonego przez żandarmów i strażników, na postojach nie wpuszczano nikogo, zwłaszcza z cywilnych. Na całym dystansie, od Granicy do Piotrkowa, w oknach wagonu stali strażnicy, zasłaniając więźnia przed oczyma ciekawych. W izolowanym wagonie Macoch siedział między strażnikami.

Z Częstochowy eskortowali Macocha do samego Piotrkowa: naczelnik straży ziemskiej w Będzinie Fiedorow, 14 strażników i 2 żandarmów. — Na wszystkich stacyach, podczas postoju pociągu, strażnicy wychodzili z wagonu i otaczali go dokoła, wzbraniając wejścia i dostępu publiczności.

Pociąg, wiozący Damazego Macocha, przybył do Piotrkowa o godz. 6 min. 15 wieczorem, opóźniony o 20 minut. Na peronie zebrały się tłumy publiczności. Macoch z miną przygnębioną wyszedł z wagonu, otoczony strażą. Do aresztowanego podeszli policmajster Watman i komisarz Wieliczko, którym naczelnik straży ziemskiej Fiedorow oddał więźnia.

Macocha wyprowadzono bocznem wejściem, poczem udał się on do więzienia pieszo środkiem ulicy, poprzedzony przez dwóch konnych strażników, a w otoczeniu czterech żandarmów, za którymi postępowało aż 40 strażników z nabitą bronią. — Eskorta z więźniem przeszła ulicami Żelazną i Bykowską do więzienia gubernialnego, gdzie Macocha umieszczono w oddzielnej celi.

Tłum, zgromadzony na ulicach, sykał i gwizdał do chwili, gdy Macoch zniknął za furtą więzienną.

Tragedya Tołstoja.

Zatargi rodzinne. — Synowie denuncyatami? — Tołstoj nie chce się widzieć z żoną. — Beznadziejny stan. — Synod a Tołstoj.

Z okazyi ucieczki Tołstoja wychodzi na jaw, że w rodzinie jego od dłuższego czasu istniała bardzo zażarta niezgoda i walka domowa na punkcie interesów materyalnych.

Główne synowie Tołstoja okazali się niesłychanie chciwymi i pragnęli koniecznie, aby ojciec zapisał rodzinie wszystkie prawa autorskie. Posunęli się oni w swej chciwości tak daleko, że widząc w powierniku Tołstoja Czertkowie tego, który Tołstoja namawiał do zrzeczenia się praw autorskich, postarali się o administracyjne zesłanie Czertkowa z Jasnej Polany, aby w ten sposób usunąć tego doradcę od boku ojca.

Potwierdza się także pogłoska, że hr. Tołstojowa jest obecnie tak ciężko chora, iż obawiają się o jej życie.

Żona Tołstoja, której jeszcze nie dopuszczono do chorego, pozostaje jeszcze ciągle w wagonie kolejowym na stacyi.

Ostapowo jest przepełnione krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi Tołstoja, przybywającymi tam każdym prawie pociągiem. Korespondenci dzienników sypiają na podłodze w poczekalni stacyi.

„Russk. Słowo" ogłasza rozmowę z hr. Tołstojową. Oświadczyła ona, że Tołstoj już kilkakrotnie uciekał w podobny sposób jak obecnie, ostatnio stało się to w r. 1890. Następnie usprawiedliwiała hr. Tołstojowa swoje stanowisko: „Jestem matką 9 dzieci — mówiła — i babką 25 wnuków. Znaleźlibyśmy się wszyscy w wielkiej nędzy, gdyby mąż był wszystkie swe dzieła darował nakładcom, którzy sami tylko byliby się tem wzbogacili".

„Riecz" ogłasza wspomnienie Czertkowa o hr. Tołstoju. Tołstoj myślał w ostatnich czasach wiele o śmierci, do niej się przygotowywał i zmienił w tym celu tryb życia i cały porządek w domu. Mówił często o Bogu i zajmował się ideami religijnemi. — Hr. Tołstowej dotąd nie dopuszczono do męża, mimo, że on kilkakrotnie o niej wspominał.

Stan Tołstoja uważają za beznadziejny, wobec czego zaniechano zamiaru powołania specyalisty dra Szurowskiego na konsylium.

Dr. Makowiecki oświadczył, że główną przyczyną ciężkiej choroby Tołstoja jest jego nagły wyjazd z klasztoru szamordyńskiego. Tołstoj opuścił klasztor przy bardzo złej pogodzie, aby uciec do Moskwy, gdzie spodziewał się, że nie będzie poznany. W drodze, którą przebył w wagonie III. klasy wyrażał się z wielkiem oburzeniem o urządzonym za nim pościgu i w podnieceniu oblał się potem. Ponieważ pasażerowie, przeważnie włościanie, przy wsiadaniu i wysiadaniu z wagonu otwierali szeroko drzwi, Tołstoj w przewiewie przeziębił się i wskutek wysokiej gorączki tak opadł na siłach, że musiał przerwać swą podróż na stacyi Ostapowo i położyć się do łóżka.

Petersburg. Petersburski metropolita Antoniusz wysłał do Tołstoja następujący telegram:

„Od chwili waszego zerwania z kościołem modliłem się bez przerwy i modlę dziś jeszcze, aby Bóg sprowadził was z powrotem na łono kościoła. Możliwe, że niebawem powoła Was Pan przed swój sąd. Zaklinam, byście się pogodzili z kościołem i prawowiernym narodem. Niechaj Bóg Was błogosławi i chroni".

(Synod zamierza zdjąć z Tołstoja ekskomunikę).

Z współczesnej poezyi polskiej.

P. Kornel Makuszyński, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów naszych ogłasza w Sł. P. następujący subtelny erotyk, pełen dramatycznego wyrazu.

Miłość wzgardzona.

Gdzie jest myśl twoja? Źrenice
Masz zgrozą dziką szalone..
Gdzie są twe myśli przeczyste?

— Za tobą poszły, w twą stronę.

Twe myśli — zbłąkane ptaki,
Zbłądziły kędyś tajemnie,
A z nimi zginęły męki...

— Męki są we mnie, są we mnie.

Kobieto, krwią swą płacząca!
Ty sen swój, sen ciebie goni.
Zcisz serce, serce masz młode..

— Nie mogę — w twojej jest dłoni.

Słońcem to napój swe oczy,
Bo poisz je tylko łzami.
Czemu masz gorycz na ustach?

— Bo słodycz zdjąłeś ustami.

Ehrlich 606

Hałas wszczęty przed kilku miesiącami w prasie około wynalazku prof. Ehrlicha znacznie się obecnie uciszył.

Liczne doświadczenia specyalistów wykazały, że nowy środek jest znakomity, ale nie uprawnia do przesadnych zrazu głoszonych nadziei.

Czy wyruguje on w zupełności dotychczasowe leczenie rtęcią i jodem, trudno jeszcze orzec. Faktem jest przecież, że krętki syfilisu w wyjątkowych jedynie wypadkach są oporne na środek Ehrlicha. W każdym więc razie wiemy, że przybywa nam nowy środek do zwalczania ciężkiej i uporczywej choroby, nadzwyczaj silny i od używanych dotychczas skuteczniejszy.

Jeden z lekarzy polskich dr. Kozerski, który zwiedził szereg klinik niemieckich oświadcza:

— Widziałem szereg wypadków, w których gojenie zaczynało się szybko. Widziałem wypadki już ogłoszone jako prawie wyleczone po jednym wstrzyknięciu, w których się okazało koniecznie drugie wstrzyknięcie. Widziałem przypadek zastarzałego syfilisu języka, odpornego na każde leczenie, przepięknie zagojony po „606". Widziałem jednak i przypadki wysokiej gorączki i szalonych bólów, właśnie w oddziale głoszącym bezbolesność wstrzyknięć. Widziałem chorą ze starymi gumiakami skóry i kości, niepoddającymi się „606". Widziałem niemowlę dobrze zbudowane, obarczone syfilisem dziedzicznym, umierające po wstrzyknięciu „606". Słyszałem od jednego z najdokładniejszych obserwatorów, iż „niema co się łudzić, aby po „606" nie było recydywy". I słyszałem zdanie lekarza, stosującego „606", że nie widzi tej niebywałej szybkości, z jaką mają znikać objawy wczesne.

Ideałem Ehrlicha było osiągnąć wielkie odkażenie organizmu. Doświadczenia na królikach doprowadziły zupełnie do tego idealnego celu. Doświadczenia na małpach już nasuwały wątpliwości poważne. Co się tyczy człowieka, — dowodów za niema; natomiast nie brak dowodów przeciw.

Jednakże literatura przedmiotu jaką ogłaszają pisma zawodowe niemieckie, brzmi entuzjastycznie. Dr. Kozerski uważa iż te relacye należy przyjmować cum grano salis, i że trzeba czytać sprawozdania z pewnym zastrzeżeniem, tym bardziej, że i wśród eksperymentatorów panuje wielokrotnie rozmaitość zdań i spostrzeżeń.

Dr. Kozerski nawołuje do ostrożności. Nie wątpi jednak, że medycyna zyskała w „606" nowy i dzielny środek leczniczy.

— Stoimy wobec faktu epokowego znaczenia — mówi — który należy powitać z radością, żałując jedynie, że wiadomości, rozniesione przez prasę, nie ściśle odpowiadają rzeczywistości i wywołały u wielomilionowych mas chorych bezkrytyczne gorączkowe pragnienie stosowania nowego środka wtedy, kiedy ten nie został jeszcze dostatecznie zbadany i dostępny jest dla stosunkowo małej liczby.

W handlu nie ma jeszcze bowiem tego środka; prof. Ehrlich wysyła go jednak bezpłatnie w ilości 20-25 porcyj specyalistom na żądanie. Do kliniki prof. Reissa w Krakowie, prof. Ehrlich wysłał ostatnio 25 porcyj w fiolkach pocztą. W drodze skradziono jednak trzy fiolki.

ZE SWIATA.

Zbawca tysiąca ludzi. *(Do illustracyi tytułowej).* Osobliwa scena, przedstawiona na naszej rycinie tytułowej, zdarzyła się w Sorong, znanem miejscu cudownem w Indyach Wschodnich nad Gangesem. Tysiące pielgrzymów zgromadziło się nad rzeką, biorąc udział w ceremonii religijnej, gdy nagle przyszła powódź i święta równina została szeroko zalana masą żółtych wód. Dwieście ludzi utonęło w nurtach. Byłoby ich jednak utonęło kilka razy więcej, gdyby nie mądry słoń, który pływając ciągle pomiędzy brzegiem rzeki, a położonym na wyniosłości gaikiem, ciągnął za sobą tłumy ludzi, uczepionych do zwieszających się z niego sznurów. W ten sposób słoń ocalił życie około 1000 ludzi.

Zakład dla „niepoprawnych". Że instytucya podobna powstała w Ameryce, nie wymaga osobnych wyjaśnień! Zakład stworzyła nauczycielka w Jersey City i zyskała już około 50 wychowanków, których nie chciano tolerować w żadnej szkole, gdyż stosowane wobec nich środki okazały się niewystarczające. Pytanie, w jaki sposób Miss Clements kwestyę pedagogiczną, wyjaśnia artykuł w „World Magazine". Nauczycielka, obdarzona wielką siłą fizyczną, panuje nad uczniami sztuką boksowania; każdy „niepoprawny" musi w razie nieposłuszeństwa narazić się na przegraną w ręcznem spotkaniu ze swą preceptorką i to w obliczu całej klasy. Nowy środek pedagogiczny podobno spotyka się z wielkiem uznaniem i gotów zyskać w Ameryce wielu naśladowców.

Mężatka uczennicą szkoły ludowej. Wychodzący w Milwauke „Kuryer Polski" donosi z miasta Denver w stanie Colorado: James H. Taylor, szczęśliwy małżonek Mary Mitchel, liczącej lat 12 odebrał od zarządu szkolnego następujące wezwanie:

„Do Jamesa H. Taylor. — Ponieważ sprawozdania szkolne wykazują, że pańska żona (licząca lat 12) nie uczęszcza do szkoły jak tego wymaga prawo, przeto zawiadamiamy niniejszem iż jeśli żona pańska nie zapisze się do szkoły w przeciągu pięciu dni, to dochodzenia prawne będą przeciwko panu niezwłocznie rozpoczęte, wskutek czego będzie pan odpowiedzialny pieniężnie i uwięzieniem, a żona odesłana być może do stanowej szkoły rzemieślniczej dla dziewcząt".

Wezwanie to podpisane jest przez Johna Smith, urzędnika szkolnego. Oświadczył on, że nawet zamążpójście nie uwalnia od prawa uczęszczania dziecka do szkoły publicznej. „Pani" Taylor będzie pierwszą mężatką, uczęszczającą do niższych klas w szkole publicznej w Denver.

Śmiertelny pojedynek chłopców. W miejscowości Csanad Palota na Węgrzech, odbył się w tych dniach pojedynek na pistolety pomiędzy dwoma chłopcami 15 letnimi: Antonim Perkym i Stefanem Sotyinockim. Przy czwartej wymianie strzałów padł Perky bez życia, kula bowiem przeszyła mu serce. Piętnastoletniego zabójcę aresztowano.

Tenor kleptomanem. W Turynie aresztowano tenora Carla Albaniego, występującego z powodzeniem w Operze tamtejszej pod zarzutem uprawiania kradzieży, w kufrze bowiem śpiewaka znaleziono noże, widelce i łyżki, które zniknęły z restauracyi hotelu, w którym Albani mieszka, jak również mnóstwo serwet z różnych restauracyi turyńskich. Lekarze przypuszczają, że Albani cierpi na kleptomanię.

Marki pocztowe w Portugalii. Na listach, przybywających obecnie w Portugalji, naklejane są marki z podobizną króla, przez którą w poprzek wydrukowane jest farbą czerwoną słowo „Republica". Zapewne takie marki będą w obiegu czas krótki i znajdą wielki pokup wśród filatelistów. Zanim wybuchnęła rewolucya republikanie, wyprawiając listy pocztą, obok marki z wizerunkiem króla nalepiali nieurzędowe z portretami przywódców stronnictwa republikańskiego.

Kot Wellmana. Podróż Wellmana ponad Oceanem, jak wiadomo, skończyła się fiaskiem, pomimo, że żeglarz amerykański tym razem uciekł się nawet pod opiekę przynoszącego szczęście stworzenia. Mianowicie wziął Wellman z sobą na łódź balonu czarnego kota, o którym był przekonany najświęciej, że odpędzi pecha, jaki prześladował dotąd wszelkie hałaśliwe przedsięwzięcia Wellmana. W wielu krajach, zwłaszcza w Ameryce, lud wierzy najgłębiej, że czarny kot ma moc usuwania nieszczęść. Jean Frollo opowiada w „Petit Parisien", że nikomu nawet nie przyszło na myśl wyśmiewać Wellmana z powodu wzięcia na pokład kota, owszem, Amerykanie przyznali zupełną słuszność żeglarzowi powietrznemu i pochwalili jego przezorność w walce ze złym losem. Nieszczęście chciało jednak, że ledwie balon opuścił stały ląd, czarny kot Wellmana, nieprzyzwyczajony do nowych warunków, jednym susem wyskoczył z gondoli i wpadł w Ocean. Tu rozegrała się scena: czarny kot z niesłychaną energią zaczął pływać, miaucząc przeraźliwie. Na szczęście towarzysz Wellmana wpadł na dobry pomysł i rzucił do morza worek na długim sznurze. Prawie zupełnie już osła-

---

skutki złego czynu!) — między jedenaściorgiem naszego rodzeństwa było aż siedem panien, które składały się na abonament niemieckiego dwutygodnika mód po kilkanaście groszy miesięcznie — i ten dwutygodnik, czyli zwany u nas żurnal w przeciągu trzech dni po wyjściu przeglądały wszystkie.

Przed ostatniemi — dla nas — imieninami cioci Grypci pojawił się w żurnalu owym artykuł p. t. „*Co mam dać na imieniny?*" Autor czy też prawdopodobnie autorka wyliczywszy pobieżnie podarki odpowiednie dla dzieci i dorastającej młodzieży, radzi co do osób starszych, że najlepiej jest wybadać dotyczącego solenizanta zręcznie, czego mu potrzeba, albo czego pragnie i oczywiście zastosować się do jego gustu.

Trafność tej rady bardzo się nam spodobała.

Pani Agrypina była właśnie w owym czasie z powodu słoty mocno zakatarzona, więc i melancholijnie, sceptycznie nieco usposobiona...

Mnie naprzykład skarżyła się, że jej samotność nader już dokuczyła, że niema żywej przy sobie istoty, ale wcale nie myśli o wzięciu na wychowanie sieroty lub coś podobnego... bo po pierwsze już stara i zacnego nie mogłaby dokończyć dzieła, a po drugie na wdzięczność takich na łonie własnem odchowanych gadów nie ma co liczyć...

— Lepiej już psa trzymać niż człowieka, bo pies wierny przywiąże się za dany mu chleb i przytułek!...

Błysnęła mi myśl wspaniała: pójdę do handlu zwierzętami, wybiorę ładnego, białego pieska pokojowego i dam ciotce na imieniny!... I przyjemność jej zrobię i — zawsze to tam bezpieczniej niż żeby miała istotnie jaką przyjąć sierotę, broń Boże przywiązać się do niej, pokochać i — zrobić spadkobierczynią!...

Ratuj Matko Boska! Do tego dopuścić nie można.

Dwudziestego trzeciego czerwca tedy, na świętą Agrypinę, o godzinie jedenastej rano wyszłam na miasto. Wbrew zwyczajowi spóźniłam umyślnie wizytę u ciotki, ażeby przyjść z ostatnim a najefektowniejszym podarkiem.

Za pieska zapłaciłam dwanaście koron. Biały z czarnemi łatkami, z obciętemi uszkami — musi się starej podobać..

Tknęło mnie tylko niemiłe jakieś przeczucie, gdy mnie handlarka zapewniła, że już dziś rano i wczoraj przed wieczorem takich dziesięciu sprzedała brytanów... Nie zwracałam przecie na to uwagi, zabrałam zwierza pod mantylkę, wstąpiłam jeszcze do sklepu, żeby mu kupić czerwoną wstążeczkę na szyję — i dyrdy do cioci.

Zadzwoniłam... Cicho. Pociągnęłam guzik mocniej i dłużej — nic!... Co to ma znaczyć?..

Nie wiedziałam czego — a czułam, że serce zaczyna mi się tłuc niespokojnie...

Przecież ciotka nie wyszła przed obiadem do miasta... Nie było to jej zwyczajem. A chyba i nie wyjechała nigdzie z Krakowa w sam dzień imienin — ona, która czterdzieści trzy lat nie ruszała się nawet za rogatki!...

Co począć?... Dzwonię jeszcze. Nie pomaga nic.

Zniecierpliwiłam się nakoniec i przez otwarte okno zawołałam z podwórza stróżki. Stara, mrukliwa baba posługiwała u ciotki — musi zapewne coś wiedzieć. Przyczłapała na piętro.

— Gdzie pani gospodyni?

— Cy ja wiem? Poszła.

— Teraz? Dokąd?

— Cy ja wiem? Mówiła, że do notaryusza.

— Do notaryusza... dziś? rano, przed obiadem?

— Czego?

Stróżka nic nie wiedziała — ale na moją prośbę otworzyła mi drzwi do pokoju, żebym mogła zostawić mój prezent.

— A co? — spytała jakaś zła — cy nie pies?

— Właśnie piesek.

— Jezu Marjo! to już będzie jedenasty!...

Struchlałam!... Myślałam jednak, że żartuje... Aż jak mnie po otworzeniu drzwi salonu dziesięć psiaków obskoczyło z piskiem i szczekaniem — zrozumiałam wszystko!... Jakbyśmy się umówili: Każde z nas przyniosło ciotce na imieniny psa!... Podobno pierwszym nawet ucieszona — w miarę przybywania wpadała w złość coraz większą — wkońcu pewna, że z niej zakpiliśmy niegodnie — poleciała do notaryusza i cały majątek — zapisała na ochronki i kościoły!...

Ostrożnie z podarkami! państwo! ostrożnie!

Aka.

biony kot zoryentował się błyskawicznie, co ma czynić: rzucił się resztą sił na worek i tak wyciągnięto go do balonu. Naturalnie w balonie spotkało go wyjątkowo radosne przyjęcie. Gdy Wellman wrócił ze swym czarnym kotem z podróży, cały Nowy Jork podziwiał i entuzyazmował się przezornem stworzeniem.

„Macoch“ i „Załóg“.

Zabawną nauczkę dał w Warszawie młody kleryk jakiemuś podchmielonemu jegomościowi, który go przezywał „Macochem“.

Rzecz się miała następująco:

Ulicą Chmielną od Nowego Światu szedł onegdaj około godz. 8 wiecz. alumn seminaryum katolickiego. Zoczyło go jakichś dwóch młodych jegomościów, nieco — jeśli sądzić z wyglądu — podnieconych napojami wyskokowemi i jeden z nich zawołał:

— O, Macoch idzie!

Alumn uczuł się tem, może i słusznie nawet, dotknięty:

— Jeśli ja jestem Macoch, to ty jesteś Załóg!..

I już głośno i donośnie wołać zaczął:

— Załóg! o, Załóg! łapajcie Załoga!

Oczywiście, zbiegły się natychmiast tłumy. Kto żyw, chciał się owemu „Załogowi“ choć przez chwilę przyjrzeć. Nadbiegł też stróż bezpieczeństwa publicznego, któremu alumn okazał swe dokumenty osobiste, a następnie opowiedział o całem zajściu.

Zajście to zakończyło się dla rzekomego „Załoga“ w sposób bardzo nie miły, odprowadzono go bowiem do cyrkułu, gdzie zapewne czas pewien zabawi — aż do wytrzeźwienia.

Alumn z miejsca „katastrofy“ odjechał tryumfalnie dorożką.

Co słychać w mieście?

Ks. kardynał Puzyna chory. Ks. kardynał Puzyna cierpi od kilku lat na chorobę sercową i ogólne osłabienie. We wrześniu po powrocie ks. kardynała z Bielan, gdzie corocznie przepędza wakacye — stan jego zdrowia budził poważne obawy, po kilku jednak tygodniach nastąpiło polepszenie. Poważnie zaniemógł dopiero ks. kardynał we środę i od dnia tego nie opuszcza łóżka. Codziennie przyjmuje komunię św. i jest zupełnie przytomny. Ks. kardynał doznaje troskliwej opieki nietylko lekarskiej, ale także ze strony ks. biskupa Nowaka i duchowieństwa z najbliższego otoczenia.

Do pałacu biskupiego nadchodzą także liczne zapytania o zdrowie ks. kardynała nietylko od osób prywatnych, ale i ze sfer rządowych; wczoraj nadeszło telegraficzne zapytanie z Wiednia od ministra oświaty hr. Stürgkha.

Przyboczny lekarz ks. kardynała dr Buzdygan wydał dzisiaj o stanie zdrowia chorego następujący biuletyn: Sen w nocy przerywany z powodu bólu głowy; temperatura 37 5; puls 72, równy, dobry; przyjmowanie pokarmów w dostatecznej ilości.

Z pewnego źródła dowiadujemy się, że ks. kardynał mówi bardzo mało i z wielką trudnością.

Bilety na rozprawę przeciw Trudnowskiemu wydawane będą w poniedziałek dn. 21 bm. o godz. 3 popoł. w biurze podawczem sądu karnego. (Sala Nr 48, parter, w gmachu przy ul. Senackiej l. 1).

Sprawa dra Seinfelda. Odnośnie do notatki zamieszczonej wczoraj w „Nowinach“ rodzina dra Seinfelda wyjaśnia, że pomiędzy kolegami dra Seinfelda nie toczy się akcya co do zebrania kaucyi 200.000 kor. i że dotychczas nikt z kolegów nie oświadczył gotowości przyczynienia się do kaucyi. Rodzina dra Seinfelda czyni jednak starania o zniżenie kaucyi; gdyby kaucya była niską, możnaby wśród znajomych i kolegów dra Seinfelda poczynić starania o przyczynienie się do kaucyi.

W kilku dziennikach ukazała się wiadomość, jakoby w piątek wnieśli do sądu podania pp. Mossakowski, H. Fritsch i Quadratstein, prosząc o zniżenie kaucyi i wykazując, że jeżeli dr Seinfeld będzie wypuszczony, to będzie mógł przeprowadzić sanacyę swych interesów, a na tem zyskają petenci, mający do niego pretensye. Wiadomość ta nie potwierdziła się, bo do sądu do dnia dzisiejszego nie wniósł podania żaden z wymienionych wierzycieli.

Grunta pofortyfikacyjne. Na wczorajszem posiedzeniu gruntów pofortyfikacyjnych, zwołanem celem uchwalenia zasad sprzedaży tych gruntów, ustalono pewne wytyczne co do sprzedaży gruntów, znajdujących się między ul. Długą i Krowoderską. Ścisłe sformułowanie zasad polecono budownictwu miejsk., poczem odpowiednie wnioski będą przedstawione Radzie miejskiej.

Sekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Namiestnictwo zmieniło reskrypt z dnia 8 bm., którym obowiązki zastępstwa sekretarza Uniwersytetu Jag. powierzyło komisarzowi starostwa p. Mięsowiczowi. Nowym reskryptem obowiązki te powierzył p. namiestnik p. Wł. Ottmanowi, również kom. krak. starostwa.

Akademicy-ludowcy o zajściach. Wczoraj odbyło się w „Czytelni akademickiej“ (Stow. ludowców-akademików) zgromadzenie członków celem omówienia wtorkowych zajść na uniwersytecie.

Młodzież socyalistyczna i radykalna starała się wszelkimi sposobami wpłynąć przed zgromadzeniem na ludowców-akademików, aby ci stanęli po jej stronie w sprawie zajść, bo w przeciwnym razie socyaliści i radykali odosobnieni byliby od ogółu młodzieży. — Namowy socyalistów odniosły skutek, bo „Czytelnia“ uchwaliła rezolucyę, potępiającą wprawdzie brutalność demonstracyj, ale solidaryzującą się z demonstracyami przeciw ks. Zimmemannowi. W dalszym ciągu rezolucyi „Czytelnia“ oświadcza się za potrzebą utworzenia na uniwersytecie katedry nauk społecznych i protestuje przeciw stanowisku senatu określonemu w odezwie o zajściach.

Z teatru. Wznowiona „Szkoła“ Kaweckiego już dwukrotnie ściągnęła do teatru liczną publiczność i niewątpliwie zapełni jeszcze nie raz widownię, zwłaszcza że niemal zupełnie nowa obsada ról, dająca pole popisu młodym nowo zaangażowanym artystom, już sama przez się budzi zainteresowanie.

Nader pomysłową sylwetkę zarówno pod względem charakteryzacyi jak i gry stworzył p. Szczurkiewicz w roli profesora Sobotniewicza, typy biurokratycznych „belfrów“ znalazły doskonałych przedstawicieli w pp. M. Węgrzynie, Stępowskiem i Sobiesławie; niemniej udatnie zaprezentowały się postacie studentów w interpretacyi pp. Stanisławskiego, Böhlkego, J. Węgrzyna i Brandta, wyborną gospodynią „stancyi“ była p. Słubicka. Wybuchające na widowni naprzemian salwy śmiechu i oklasków są wymownem świadectwem, że sztuka nie straciła na aktualności, lecz nadal interesuje i szczerze bawi publiczność. *Zast.*

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz pierwszy wodewil ze śpiewami i tańcami K. Tatarkiewicza pt.: „Wenus w Krakowie“. Do sztuki przygotowała dyrekcya nowe kostyumy barwne i efekty świetlne. — W niedzielę o godz. 4 popoł. „Pani X.“ (Nie zdradzaj męża“).

Z „Urzędnika“, komedyi T. Kannenberga, odbywają się codziennie próby. Sztuka ta budząca duże zainteresowanie w kołach biurokratycznych odegraną będzie we środę na benefis pp. Szkudelskiego i Tatrzańskiego. Po raz pierwszy wystąpi w niej pna Stanisława Mirosławska.

Z Tow. muzycznego. W koncercie poniedziałkowym poświęconym muzyce polskiej prócz utworów symfonicznych i fortepianowych wykonany będzie również barwny, na polskich ludowych motywach oparty utwór wokalny Z. Noskowskiego p. t. „Suita mazurków“, na chór mieszany z orkiestrą. Chór Tow. muzycznego, liczący blisko 150 osób, przygotowany przez dyr. Nowowiejskiego daje rękojmę artystycznego wykonania, które tak rzadko w naszych lokalnych warunkach osiągnąć się daje. Solo wykona pna Irena Szwedzińska z Poznania (ucz. prof. Ludwiga), przy fortepianie pna Kitschmann, absolwentka akademii muzycznej w Wiedniu.

W pałacu Tow. Sztuk pięknych zwiniętą została wystawa zbiorowa dzieł Wł. Tetmayera, a natomiast wystawiono większą ilość obrazów pp. Wł. Majewskiego i St. Paciorka. Równocześnie nadesłali na wystawę swe prace pp. Fr. Rembertowski, F. Jabłczyński, G. Gwozdecki, H. Uziembło i S. Frommer, tudzież rzeźby p. K. Małaczyńska.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że otrzymał transport jabłek, po które zgłaszać się mogą członkowie w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej l. 9, l. p. w godz. od 6—8 wieczór. Cena 15 hal. za 1 klg.

Z Towarzystwa technicznego. We środę d. 23 b. m. o godz. 8-ej wieczór w lokalu towarzystwa (Straszewskiego, 28) odbędzie się z okazyi św. Katarzyny zebranie towarzyskie dla członków i ich rodzin.

Stow. „Gwiazda“ urządza w każdą niedzielę w lokalu swym przy ulicy św, Jana l. 2, II. p. przedstawienia amatorskie. — Dnia 20 b. m. odegraną zostanie „Zemsta“, komedya Fredry. Początek o godz. 7 wieczór.

Zgromadzenie stróżów w sprawie zaprowadzenia w „Kat. Stow. stróżów“ Kasy chorych, której statut zatwierdziło namiestnictwo, odbędzie się w niedzielę dn. 20 bm. o godz. 6 wiecz. w Domu robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37). — Ze względu na ważność sprawy wydział Stow. zaprasza na zgromadzenie stróżów, stróżki, służbę wszelkiego rodzaju i obywateli.

Na więźniów politycznych przeznaczona będzie część dochodu z zabawy tanecznej, którą stow. młodzieży „Spójnia“ urządza w Klubie pocztowym, d. 4 grudnia. Bilety do nabycia w „Spójni“ (Plac Maryacki, l. 8).

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza d. 24 listopada b. m. w lokalu Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego, 28, II p.) o godz. 8 wieczór odczyt p. dra Władysława Gumplowicza, p. t.: „Nowoczesne wędrówki narodów“.

Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych, oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Aresztowanie akademików na Granicy. Wczoraj nadeszła ze Szczakowej wiadomość, że żandarmerya i rosyjska straż ziemska ujęła onegdaj dwóch słuchaczy Uniwersytetu krakowskiego, którzy usiłowali przemycić przez granicę broszury agitacyjne, t. zw. „bibułę“. Bliższych szczegółów o aresztowaniu brak, również nie znane są nazwiska aresztowanych.

Zjazd rabinów w Krakowie? Niektóre dzienniki doniosły, że niebawem odbędzie się w Krakowie wielki zjazd rabinów z całego świata w celu obmyślenia sposobów walki przeciw rebom chasydzkim (cadykom-cudotwórcom), którzy w ostatnich czasach jęli aż nadto mieszać się do spraw społecznych i usiłują zagarnąć w swe ręce władzę nad żydostwem. Oprócz tego rabini pragną wypracować ustawę kanoniczną, aby przy jej pomocy „wzmocnić żydowskość w różnych krajach.

O zjeździe tym jednak w Krakowie nic dotąd nie wiadomo, jak stwierdził nasz sprawozdawca, który w tym celu zasięgnął informacyj u rabina dra Ozyasza Thona. Dr T. oświadczył, że o zjeździe tym nic nie wie i wiadomość uważa za nie prawdziwą.

Akademik szpiegiem. „Czas“ zamieścił dzisiaj wiadomość o aresztowaniu pewnego słuchacza tutejszego Uniwersytetu pod zarzutem wojskowego szpiegostwa. Aresztowanego miano osadzić „pod telegrafem“, a śledztwo okryć tajemnicą. Wiadomość ta okazała się zgoła nie prawdziwą i jak to stwierdził nasz reporter (mógł to samo zrobić reporter „Czasu“) powstała z tego powodu, że onegdaj ujęła na Krzemionkach wojskowość akademika, który miał zachowywać się bardzo podejrzanie. Odstawiono go do policyi, gdzie podczas przesłuchania okazało się, że mieszka on stale w Podgórzu, a na Krzemionki wyszedł z książką na przechadzkę.

O żadnym szpiegostwie nigdy mu się nawet nie śniło, to też wypuszczono go zaraz; tymczasem wczoraj został znowu aresztowany ale tylko na szpaltach „Czasu“.

Złodziej kolejowy. Wczoraj przytrzymano na dworcu kolejowym 22-letniego Jana Solawę, za kradzież portmonetki z kwotą 52 kor. na szkodę Grzegorza Jewusińskiego.

Bójka na noże. Wczoraj wieczorem przed szynkiem p. Marczyńskiego na Półwsiu Zwierzynieckiem przyszło między robotnikami: Onufrym Jarossem a Janem Misiem do groźnej bójki na noże, w której Miś skłuty przez przeciwnika padł na ziemię bezprzytomny. Rannego Misia opatrzyło Pogotowie ratunkowe, Jaroszem zaś zajęła się policya, zamykając go w aresztach.

Złodziejka. Na doniesienie Józefy Wolańskiej aresztowała wczoraj na dworcu kolejowym policya 26 letnią Zofię Frei za kradzież pugilaresu z kieszeni Michała Husarza z kwotą 80 kor.

Tajemnicza walizka i zbiegły więzień. Wczoraj zgłosili się na policyę dwaj chłopcy z Grzegórzek Burtoń i Bogucki z walizką, znalezioną według ich opowiadania poza wałami w pobliżu Wisły na Grzegórzkach. Dwaj chłopcy podali ponadto, że w nocy ubiegłej słyszeli mieszkańcy rozpaczliwe wołania o pomoc.

W walizce znajdowały się świadectwa wystawione na nazwisko Szafrańca, budowniczego z Fiume, oraz weksel wystawiony na kwotę 250 kor.

Wydelegowani z ramienia policyi dwaj agenci, zauważyli w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono walizkę, młodego podejrzanego mężczyznę, który na widok nadchodzących agentów, począł czemprędzej uciekać. Kiedy ścigający go agenci zagrozili mu strzałami rewolwerowymi, nieznajomy stanął i dał się aresztować.

Jest to 24 letni Karol Tryciński, znany tutejszej policyi złodziej, który przed kilku tygodniami zbiegł z więzienia, skazany na półtora roku. Tryciński, zapytany, czy nie zna znalezionej przez Burtonia i Boguckiego walizki — stanowczo zaprzeczył. Według przypuszczeń policyi, ma się tu jednak do czynienia z nadzwyczaj krętem i tajemniczem zajściem, które wyświetli dopiero ścisłe śledztwo.

Z Podgórza. *Przedstawienie w „Sokole“.* Staraniem „Czytelni ak. w Podgórzu“ odegraną zostanie w niedzielę d. 20 bm. siłami „Krak. ak. Koła dram.“ zajmująca komedya Rostanda p. t. „Romantyczni“, którą grywał przed dwoma laty z wielkiem powodzeniem teatr m. w Krakowie. Nadzwyczajne zainteresowanie budzi ustęp z aktu II z powszechnie znanej komedyi „Chantecler“, odtworzony tylko dwukrotnie w Krakowie przez p. Tarasiewicza, oraz ulubiona operetka „Pod pijaną nocą“. Główne role objęli pp.: Marylewiczówna, A. Sobieniowski, S. Reklewski, Zygmuntowicz, A. Nowina Rozłucki, K. Grek, Zacharski i Wanicki. Po przedstawieniu o godz. wpół do 11-tej zabawa taneczna. Wstęp na zabawę tylko za okazaniem zaproszenia, które wydawać się będzie także przy kasie teatralnej w „Sokole“ w sobotę już od g. 4 popoł. Początek punktualnie o g. 7-mej wieczór. Przygrywać będzie orkiestra p. St. Czyżowskiego, oraz orkiestra krak. Kółka mandolinistów.

Z kroniki żałobnej.

Wiktoryn Rydel, kierownik starostwa w Tarnobrzegu, przeżywszy lat 46, zmarł dnia 17 b. m. na Woli mieleckiej.

Anna Korzonek, przeżywszy lat 20, zmarła 17 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota: „Oblubienica morza“.
Niedziela pop.: „Grube ryby“.
Niedziela wiecz.: „Balladyna“.
Poniedziałek: „A Pipa tańczy“.
Wtorek: „Oblubienica morza“.
Środa: „Szkoła“.
Czwartek: „Oblubienica morza“.
Piątek: „Panna Maliczewska“.
Sobota: „Zawisza czarny“.
Niedziela pop.: „Szczęście Frania“.
Niedziela wiecz.: „Zawisza czarny“.
Poniedziałek: „Zawisza czarny“.

Repertuar teatru ludowego:

Przy ulicy Bajskiej:
Sobota: „Wenus w Krakowie“.

Kiedy, co?

— Chcę napisać powieść, — rzekł mi przyjaciel.

— Bardzo dobrze, pisz.

— Dużą powieść! Tyle jest zagadnień, tyle pytań nasuwa się na myśl, że chciałoby mi się choć w części na nie odpowiedzieć.

— Tembardziej więc trzeba pisać.

— Tak.. Dużą powieść! Dziś wieczór mam zamiar zabrać się do roboty.

— A plan masz już gotowy?

— Poco plan? Przesąd? Poprostu zacznę.

Zaszliśmy do sklepu z materjami piśmiennemi i przyjaciel mój wybrał uważnie pióro, papier, atrament i kazał to sobie natychmiast odesłać do domu.

Minął tydzień.

Pewnego rana, spacerując, przypomniałem sobie mojego przyjaciela i jego powieść, postanowiłem go odwiedzić.

Zmęczony, wychudzony, spał z głową na stole, otoczony górami podartych, zmiętych kartek papieru. Przed nim leżał wielki arkusz z napisem:

NA PRZEŁOMIE DWÓCH EPOK
powieść-kronika
W sześciu częściach z prologiem i epilogiem.
Część I.
Rozdział pierwszy. *Za kotarą przeszłości.*
„Był czas, kiedy...

Obudziłem uśpionego przyjaciela i, patrząc na niego poważnie, zapytałem:

— Kiedy, co?

— Jakto, kiedy co?

— Napisałeś przecież „Był czas, kiedy...“ No, więc kiedy, co?

On spuścił głowę i przyznał się ze smutkiem:

— Nie wiem.

Od tego czasu upłynęły dwa lata. Przyjaciel mój do tej pory nie wie: kiedy, co?

NADESŁANE,
za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowak[illegible]